

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK VIII.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA plac Katedralny № 4.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po pół. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 1—2 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
 Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
 Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz pet lub jego miejsce 1 rb.
 Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 40 kop.
 Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
 Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
 Ogłoszenia zwyczajne miejscowe za wiersz pet. lub jego miejsce 18 kop.
 Ogłoszenia zwyczajne zamiejscowe za wiersz pet. lub jego miejsce 20 kop.
 Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
 Posady i prace 3-krotne ogłoszenie 20 wyrazów 1 rb.
 Ogłoszenia w niedzielnych numerze o 25 proc. drożej.
 Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odosłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
 Listów nieterminowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
 Rękopisy — nie zastrzeżonych do swotu — nie przechowuje.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze Ogłoszeń L. i R. Metal i S-ka, Wielka 38, telefon № 895. Po godz. 6-jej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki za wiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego, Suworowska № 3.

Numer pojedynczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Numer pojedynczy 5 kop.

TEATR POLSKI pod dyr. Br. Oranowskiego.
 (W ogrodzie po-Bernardyńskim).
 Dziś, w piątek, z powodu wigilii święta przedstawienia nie będzie. Jutro, w sobotę, dwa przedstawienia:
 o godz. 2 pop. (ceny niż. do pol.) „Sztugar”
 o godz. 8 wiecz. (ceny znizone) „Żydówka”
 operetka w 3 akt. Zeller.
 opera w 5 akt. muz. Halevy'ego.

Teatr Familijny **Dzisiaj teatr zamknięty.**
 R. Sztremera, Zawiadomienie: w sobotę d. 8 września wystawiona będzie prawdziwa atrakcja sezonu
 1912 — 1913 r.
 ul. Wielka 74. Niebawym dramacie z artystycznej serii „Nordisk”.

Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA. Telefon № 304.
Dzisiaj Wspaniały Koncert-monstre.
Pierwszorzędna atrakcja.
 Szczegóły w afiszach. Początek o godzinie 11-jej wieczorem.

CUKIERNI BOLESŁAWA SZTRALLA,
 5-to Jerski просп. róg Tatarskiej. 60020
 Codziennie od godz. 6-jej koncerty kwartetu.

ZESZYT XII
Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi
 OPUŚCIŁ PRASĘ.

Okazyjnie do sprzedania
 z dużym ustępstwem od cen fabrycznych
Suknie haftowane i tiulowe
 doskonałego wyrobu, modne desenie.
 Ceny od 8 do 24 rb., rozmiar 6 1/2 arsz. (4 1/4 metra)
 Adres: Dworcowa 10 m. 1, oglądać można od godz. 2 do 5.

D-r DOMASZEWICZ powrócił. 60006
 ul. Główna 4 d. w. Zauf. Gimnazjalny 4 d. w.

DOM HANDLOWY
L. i E. METZLIK
 Centralny Kantor Ogłoszeń
 (założony w 1878 r.)
 St.-Petersburg, Moskwa, Warszawa, Wilno,
 ulica Wielka № 38, telefon. № 886.
 Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie pisma miejscowe i zamiejscowe po cenach redakcyjnych. 357a

List wyleczonego epileptyka.
 Czytelników gazet pragniemy informować o zbawionym epileptyku, jaki wywiera środek pod nazwą „Epileptikon D-ra Weilla” na chorobę epilepsji (św. Walentego). Pragniemy sobie bowiem, aby wiadomości o skutecznym działaniu tego środka nie były głoszone i dlatego pragniemy potwierdzić to niezaprzeczalnymi faktami. W tym celu przesyłamy za pożyteczne podać do publicznej wiadomości jeden z wielu listów, które otrzymuje Dr. Weill w sprawie skuteczności „Epileptikonu”.
 Petersburg, 19 marca 1912 r.
 Wielmożny Dr. R. Weill we Frankfurcie n/M.
 Cierpiałem na ataki epileptyczne od 23 lat. Zaden z przepisywanych środków mi nie pomogła. Ataki zjawiały się 3 razy na miesiąc i trwały każdy raz w ciągu kilku dni; w dzień miałem je co godzina, w nocy co 1/2 godziny, — co mnie wyczerpało i osłabiło w stopniu najniższym. Leczyłem się długo, jednak bezskutecznie i w końcu straciłem wszelką nadzieję w wyzdrowieniu. Stałem się tak rozdrażniony, że każda drobność mnie denerwowała i wywoływała nowe ataki. — W marcu 1911 r. jeden z znajomych promiorników poraził mi sprężyną „Epileptikon D-ra Weilla”. Przynajmniej muszę, że byłem już tak zniechęcony do wszelkiego leczenia, że odniosłem się na razie z niedowierzaniem do tego środka i zgodziłem się przyjmować go jedynie w nadziei, że lekarstwo to choć w części ulży moim cierpieniom.

Polacy na Rusi.

Redaktor „Dziennika Kijowskiego”, p. Joachim Bartoszewicz wydał bardzo ciekawą broszurę, *) która przeraża może przeciętnego czytelnika ogromną ilością cyfr i tablic statystycznych, która jednak każdego, co tę „trudność” przezwycięży, wynagrodzi nietyklo samą treścią, ale i barwnością wielu ustępów.
 Autor zaznacza na wstępie, że Ruś dzisiejsza, czyli, używając terminów urzędowych, trzy gubernie południowo-zachodnie są krajem bardzo mało znanym przez ogół polaków, z których bardzo niewielu wie, jakie to jest pojęcie i siłę polskości w tej prowincji. Jest to zjawisko nader smutne, bo słusznie autor powiada: „Bez znajomości kraju i ludzi teraźniejszego jest chwytajna, a przyszłości ciemna i nieobliczalna. Aby się dobrze bić, wódz i żołnierz musi znać teren operacyjny, wiedzieć o siłach własnych i nieprzyjacielskich. Aby dobrze żyć i z celem sprawy swe urządzać, musi naród — i ci, co kierują i ogół kierowany — kartę swych granic przed rozwartymi trzymać oczami i wszelkie swe siły zacić i obliczać.”

Słowa powyższe malują dostatecznie zadanie broszury. Łatwo domyślić się, jakie trudności miał autor do zwalczania, nie potrzebujemy też powtarzać jego zastrzeżeń co do wartości i niedokładności statystyki rządowej. Dane co do narodowościowego podziału ludności i posiadania czerpie autor z danych, zebranych w r. 1909 przy układaniu rządowego projektu ziemstw „zachodnich”. Nie mogą one pretendować na ścisłość naukową, mają jednak tę dobrą stronę, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, są raczej mniej dla nas korzystne, że więc można operować nimi bez obawy przecenienia sił naszych.

Przechodzimy do wyników poszukiwań p. J. Bartoszewicza. Ruś jest krajem rozległym, obszar jej o jedną trzecią przewyższa Królestwo Polskie, a dwa razy niemal Galicję. Zaludnienie jest natomiast mniej gęste i liczba mieszkańców Rusi dorównywa mniej więcej cyfrze ludności Królestwa (przeszło 12 milionów). Ziemia jest na ogół żyzna i rolnictwo, oraz przetwarzanie płodów rolniczych (zwłaszcza cukrownictwo) stanowi główne źródło utrzymania mieszkańców. Pod względem narodowościowym jest to kraj o ludności mieszanej. Według spisu z r. 1897 małorusini tworzyli 76,9 proc. ludności, żydzi 12,4, wielkorosjanie 4,3 proc., polacy 3,3. Dane z r. 1909 liczą polaków 424,552, czyli 3,8 proc. Cyfrę tę uważa autor za stanowczo zbyt niską i za pomocą bardzo przekonujących argumentów dochodzi do przekonania, że liczba polaków na Rusi na pewno nie jest niższą od ogólnej ilości katolików w tym kraju, t. j. przedło 800,000 (czyli 6,3 proc.), że prawdopodobnie nawet dosięga miliona (czyli 8 proc. ogółu ludności). Cyfra z r. 1909, zdaniem autora, oznacza ilość „polaków świadomych, t. j. czujących i wyznających się polakami”, drugie pół miliona jest polaków nieświadomych, zagrożonych wynarodowieniem, ale których w części przynajmniej uratować dla narodu można. Biorąc tylko „polaków świadomych” dochodzimy do wniosku, że stanowią oni taką samą mniej więcej część ludności Rusi, co i rosjanie (wielkorosjanie).

Takie są cyfry, nie dają one właściwego pojęcia o znaczeniu i wpływach na Rusi nie tylko ludności rosyjskiej (wielkorosyjskiej), obecnie jej wodzącej, ale i polskiej. Autor słusznie potępia holdowanie jedynie cyfry. „Dziś — powiada — wszystko się liczy a za mało waży; dziś liczenie głów, mechaniczne sumowanie cyfr masowych zastępuje zaczyna w polityce trudniejszą, bo krytyczną ocenę wewnętrznej wartości ludzkiego materiału społecznego; dziś w oczach nieprzewidyujących polityków rachmistrzów i w oczach biernego i słabego duchowo ogółu zagadnienia chwili bieżącej i dnia jutrzejszego warunkują się, uzależniają, a nawet przesadzają — jedynie stosunkiem cyfrowym zamieszkującej ziemie ruskiej ludności.”

*) Na Rusi. Polski stan posiadania (Kraj. Ludność Ziemia). Kijów 1912. Nakład L. Idzikowskiego.

Przechodzimy do własności ziemskiej. Z tak zwanej „własności prywatnej osobistej”, według danych z r. 1909, w ręku polskim znajduje się 2,306,059 dziesięcin, czyli 46 proc. Jest to cyfra niższa od rzeczywistości, nie weszła tu bowiem ziemia, należąca do polaków, którzy z tej czy innej racji nie mają prawa być wyborcami ziemskimi, lub też którzy mylnie zapisani zostali do kurji nie polskiej. Jest rzeczą charakterystyczną, że wśród wyborców do ziemstw polacy stanowią zaledwie 21 proc., co w zestawieniu z 46 proc. władania, dowodzi, że na ogół przeciętny rozmiar własności polskiej jest większy, niż nie polskiej.

Jeżeli podzielimy własność prywatną na trzy kategorie: większą (czyli pełno-cenzusową, która waha się w różnych powiatach Rusi od 50 do 250 dzies.), średnią (od jednej piątej cenzusu) i mniejszą (od jednej dziesiątej cenzusu), to przekonamy się, że najlepiej stojmy co do własności większej. Na Podolu obszar większej własności polskiej przewyższa obszar nie polskiej (55 proc.), na Wołyniu stanowi 45,7 proc., w gubernii kijowskiej 44,1 proc. Jeżeli zaś weźmiemy poszczególne powiaty, to z 36 w 20 będziemy mieli przewagę polską. Jest ona ogromna w 2 powiatach: zaślawnym na Wołyniu (90,1 proc.) i wasyłowskim w gubernii kijowskiej (83,3 proc.), a to z powodu ogromnych dóbr ks. Sanguski, hr. Potockiego i hr. Branickich. Najgorzej przedstawiają się trzy powiaty gubernii kijowskiej: kijowski, czehryński i czerkaski, gdzie większą własność polską tworzy 26,9, 16,5 i 13,6 proc. Większych właścicieli ziemskich jest na Rusi ogółem 4,638, w tem polaków 2,124, czyli 45,8 proc., w żadnej z 3 gubernii ilość właścicieli polaków nie przewyższa ilości właścicieli nie polaków, chociaż są powiaty poszczególne, w których pod tym względem polacy mają przewagę.

Co do własności średniej (jedna piąta cenzusu, czyli w różnych powiatach od 10 — 50 dzies.), to w 3 guberniach Rusi w ręku polskim znajduje się jej 26,6 proc. W dwóch tylko powiatach: latyczowskim na Podolu i starokonstantynowskim na Wołyniu, średnia własność polska ma przewagę, na ogół zaś ta kategoria własności polskiej przedstawia się najlepiej na Wołyniu, a najgorzej w Kijowszczyźnie. Śród średnich właścicieli ziemskich jest polaków 1,760, czyli 22,7 proc.

Z prywatnej własności mniejszej (t. j. w różnych powiatach od 5 do 25 dzies.) 29,186 dzies., czyli 15,1 proc., należy na Rusi do 2,172 polaków, stanowiących 14,2 proc. ogółu właścicieli tej kategorii. W dwóch powiatach: starokonstantynowskim (na Wołyniu) i płoskirowskim (na Podolu), mniejsza własność prywatna polska przewyższa nie polską, natomiast w 4 powiatach gubernii kijowskiej (czehryński, czerkaski, humański, kaniowski) nie istnieje ona wcale.

Co się tyczy wartości polskiej własności ziemskiej na Rusi, to w r. 1909 obliczono ją na przeszło pół miljarda rubli, a więc dziś wynosić ona musi jakieś 600 — 650 milionów rb. Co do innych nieruchomości, nadających prawo do udziału w wyborach do ziemstw, to w ręku 2,521 polaków (czyli 26,7 proc. ogółu posiadaczy) znajdowało się nieruchomości wartości 29,326,277 rb., czyli 45 proc.

Dobiegliśmy końca cennej pracy p. Joachima Bartoszewicza, na zakończenie zaś wypisujemy parę ustępów z jego „uwag końcowych”. Czytamy tam między innymi: „Pomijając więc tradycję historyczną, której znaczenie dobitnie podkreślamy, pomijając inne nie mniej ważne czynniki psychiczne, zwrócimy jedynie uwagę na moment ekonomiczny, jako na jedną z przyczyn trwania na Rusi poważnych wpływów polskich... Społeczeństwo polskie na Rusi jest na ogół społeczeństwem zamożnym... Z tego majątku nie nie uronić, ale go zwiększać, jeśli nie co do obszaru, to co do wartości jest naszym pierwszym obowiązkiem... Mało nas jest, to prawda, ale ziemia polska nie jest rozdrobniona, mamy na czem się rozrastać, mnożyć, nie naruszając przytem siły ekonomicznej jednostek... Ale siła ekonomiczna to jeszcze nie wszystko. Nie sama zamożność zapewniła polakom tak trwały wpływ na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, inne tu jeszcze działały i

działają czynniki, może ważniejsze, może silniejsze od ziemi i złota... Samo bogactwo ludzkie nie spowodowało nigdy tak pospolitego, a tak dla ogółu mało widocznego zjawiska, że historje robili i robią nie masy, lecz mniejszości. Tym mniejszościom trzeba na to, poza siłą ekonomiczną, czegoś więcej. Trzeba im siły duchowej — całego kompleksu czynników psychicznych, wartości wewnętrznych, które mogą zrównoważyć i przewyższyć zewnętrzną, namacalną wartość suchych, bezdusznych cyfr.”

P. Joachim Bartoszewicz napisał dzieło drobne rozmiarami, lecz dużego znaczenia, polecamy je też gorąco czytelnikom naszym. J. S.

Przed wyborami.

Nieścista wiadomość.
 Agencja Petersburska rozesała następującą depeszę z Wilna:
 „Polski komitet wyborczy wystawia kandydaturę do Dumy Państwowej z pierwszej kurji miejskiej demokracji narodowej, radnego Bańkowskiego.”
 Wiadomość powyższa jest nie ścisła. Polski komitet wyborczy kandydatur żadnych dotąd nie ustalił i uczyni to zapewne dopiero w przyszłym tygodniu. Przytem, o ile wiemy, p. Bańkowski nie należy do żadnego stronnictwa.

Nie dobowolna rezygnacja.
 Komitet wileńskiego Związku nacjonalistów na posiedzeniu dn. 5 (18) bm. rozważywszy okoliczności towarzyszące pierwszym krokom komitetu i Związku w pracach wyborczych celem przeprowadzenia do IV Dumy państwowej dwóch posłów od ludności rosyjskiej w gubernii wileńskiej, postanowił zupełnie się usunąć od wszelkiej działalności organizacyjnej w sprawie wyborów, zostawiając członkom Związku wolną rękę postępowania według swych przekonań.

W Kownie.
 Korespondent nasz donosi:
 Po cichu i Kowno przysposabia się do wyborów. Nasz kandydat z kurji miejskiej dotąd nie są ustaleni, choć wymieniają już parę nazwisk.
 Żydzi na wyborach mają iść tu razem z litwinami.

Przed kilku dniami odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie przedwyborcze rosyjskich partyjnych, a właściwie postępowych, którzy tym razem, będąc w bloku z niemcami i starobrodzowcami, mają szansę pobicia prawicowców. Największą ilość głosów na kandydata, 62 z liczby 80, otrzymał p. Jerkin, starobrodzowiec.
 Nacjonalisci, którzy się tu składają z dużych i małych urzędników, pod chorągwią specjalnie ku temu założonej gazetki „Litowska Rus”, otrzymują wskazówki i pieniądze wprost z Petersburga.

W każdym razie kandydatura f. posła Kowalenki, jest wykluczona.

W Mińsku.
 Korespondent nasz (Z) donosi:
 Rosjanie postępowi z drugiej kurji miejskiej (cenzus mieszkaniowy) mają nadzieję, że przeprowadzą swego wyborcę ogromną większością głosów, przeciwko głosom reakcjonistów, którzy podobno zapewnioną mają tytko przewagę w kurji I-szej. W celu skuteczniejszego uświadomienia praw wyborców postępowych, ma być wydawane jedynie w obecnym czasie, owo 4-te pismo rosyjskie, o którym pisaliśmy w tych dniach.

W najbliższym czasie będzie zwołane zebranie przedwyborcze, na którym będą wystawieni kandydaci i omawiane ich kwalifikacje.
 W gub. mohylewskiej.
 Na listy wyborców z kurji miejskiej gub. mohylewskiej wniesiono ogółem 4,815 wyborców pierwszej kurji, w tem polaków 150, rosyjan 1,088 i żydów 3,549; w drugiej kurji ogółem 20,550, w tem polaków 524, rosyjan 8,773 i żydów 11,158.

Kurja żydowska w Warszawie i Łodzi.
 „Dzień” podaje następującą, nieprawdopodobną wiadomość telegraficzną z Petersburga:
 „Krażą pogłoski, że w tulejskich kolach ministerjalnych poruszono myśl utworzenia specjalnej kurji żydowskiej przy obecnych wyborach

do Dumy w Warszawie i w Łodzi. Projekt wzorowany jest na podziale zastosowanym w Wilnie, wskutek którego żydzi stracili możliwość wybierania własnego posła. W Warszawie i Łodzi liczbą wyborców żydowskich ma być ustanowiona w liczbie, odpowiadającej stosunkowi ogółu ludności żydowskiej w tych miastach. W razie dojścia do skutku projektu, wyborcy żydowscy znaleźliby się w mniejszości. Ostatnia decyzja ministerjum zależną będzie od opinii warszawskiej władzy administracyjnej.”

Wiadomość ta jest nieprawdopodobną chociażby z tego względu, że dla utworzenia osobnej kurji żydowskiej w Warszawie i Łodzi musiano by zmienić ordynację wyborczą i to w dodatku po wydaniu już instrukcji ministerjalnej o trybie dokonania wyborów.

Skład przyszłej Dumy.
 „Russkija Wiedomosti” donoszą, jakie są przypuszczenia kół biurokratycznych co do składu partynego IV Dumy. Otóż biurokracja jest podobno przekonana, że centrum przyszłej Dumy będzie posiadało 300 członków. Wejdą tu październikowcy, nacjonalisci i grupa przemysłowców. Tych ostatnich grupa będzie liczyła 25 — 30. Aczkolwiek przemysłowcy ci trochę „frondują”, sfery biurokratyczne są przekonane, iż będą oni szli zgodnie z centrum. Urzędników w partiach centrum znajdzie się ze 100. Cała opozycja ma sobie przeznaczonych tylko z 50 mandatów, skrajna prawica 10 — 15, tył polacy i muzulmanie. Resztę mandatów obejmie duchowieństwo, które będzie grało rolę prawego skrzydła Dumy państwowej.

Spoźnione żale.
 „Wiecz. Wrem.” pisze, że ziemniactwo rosyjskie bardzo zaniepokojone jest mobilizacją duchowieństwa na wyborach na komendę Synodu. Zdaniem tego pisma zbytnio ufano i wierzone, że duchowieństwo zadowolone jest ze swego losu i dlatego obdarzone jest nieopatrnie przywilejami wyborczymi.

„Administratorzy cerkwi parafialnych, pisze „Wiecz. Wrem.”, zupełnie nieprawnie wniesieni zostali do takiej kurji wyborczej właściciele większej własności ziemskiej, gdzie mogą bezpośrednio wpływać na wynik wyborów w kierunku pożądanym.”

Z prasy i życia.

Także znawca.
 P. St. Grosstern, filar „Dziennika Petersburskiego”, korespondent warszawskich pism postępowych i „techniczny” współpracownik hr. Ignacego Korwina-Milewskiego uważa siebie za powagę w sprawach polsko-narodowych i za znawcę wielu innych kwestji, zwłaszcza parlamentarnych. Przeświadczenie to nadaje wszystkim jego artykułom ton wielkiej pewności, imponujący zapewne czytelnikom. Z drugiej strony jednak p. Grosstern, dzięki nadmiernemu zaufaniu do własnej wiedzy, nie zagłada nigdy, czy też zagłada zbyt rzadko, do takich źródeł, jak ordynacja wyborcza i t. p., skutkiem zaś tego palnie nieraz skandalicznego bąka. Od takich bąków roi się poprostu jego ostatni artykuł w „Dzienniku Petersburskim”, zatytułowany „Podejrzenia przysługa”. Na wstępie czytamy:

Z Wilna nadeszła telegraficzna wiadomość o podzieleniu kurji tak zwanej nie rosyjskiej na dwie — polską i żydowską, przyczem liczbę wyborców polskich ustalono większą od liczby wyborców żydowskich.
 Błąd pierwszy. Kurja żydowska i polska w Wilnie wybierają równą liczbę wyborców.
 W dalszym ciągu swego artykułu p. Grosstern pisze:
 Wiadomość ta w społeczeństwie polskim będzie może na razie powitana z radością, gdyż może się wydawać, iż w ten sposób Wilno ma zagwarantowane polskie przedstawicielstwo w Izbie, przeciwnym zaś wypadku reprezentantem grodu Gedyminowego mógłby być żyd. Radość ta jednak po chwili namysłu winna ustąpić miejsca innym użuciom.
 A mianowicie dla tego, że system kurji narodowościowych wogóle jest niesprawiedliwy, zastosowany zaś w innych guberniach naszych, jest dla polaków szkodliwy, że jednocześnie w Wilnie nie stworzono kurji dla litwinów i białorusinów katolików i t. d. Pozostawiamy wszystkie powody wymienione wyżej bez rozpatrzenia, natomiast zwracamy uwagę na ustęp najkapatelniejszy: Następnie myśla się ci, którzy myśla

